




EMILIA KLEDZIK

 <https://orcid.org/0000-0003-1432-4017>

Instytut Filologii Polskiej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Panowie! Za co nas będziecie wybijać?”* Wołyńskie wspomnienia rodziny Krzyżanowskich w relacji Jerzego Ficowskiego

“Gentlemen! Why Are You About to Kill Us Off?”
The Volhynia Memories of the Family Krzyżanowski as Reported
by Jerzy Ficowski

ABSTRACT: The article presents wartime memories of the families Krzyżanowski (after the war: Dębicki), Wajs, and Siwiak that were written down by Jerzy Ficowski in the late 1940s and early 1950s, and subsequently reprinted in consecutive versions of his monographs on Polish Romani people (*Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe* and *Cyganie na polskich drogach*) and in his memoirs entitled *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* [The Demons of Other People's Fears. The Gypsy Reminiscences]. The discussed narratives relate to experiences from Volhynia of the years 1942–1945. The article's aim is to indicate the type and scope of alternations that Ficowski made while editing the memoirs in consecutive publications. A handwritten copy kept in archive is treated by the author of the article as the base version. The differences between the successive versions were divided into four groups: stylizations, fictionalizations, erasures and additions, ethnographical issues. What results from the conclusions of the presented analysis is the memoirs published by Ficowski no longer enjoying its status as a historical source relating to/pertaining to the wartime events in Volhynia. To the contrary, they are a testimony to the self-censorship mechanisms implemented by Ficowski, who kept in mind the specificity of majority-dominated society members being the primary readership of his books on the Romani people.

KEY WORDS: The Roma, Shoah, Volhynia, testimony, oral history

* Relacja Dando Krzyżanowskiego – J. FICOWSKI: *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*. Warszawa 1986, s. 113.

Wstęp

W krótkiej i nieobfitującej w opracowania historii polskiej etnografii romologicznej Jerzy Ficowski jest postacią centralną i przełomową; to on w połowie XX wieku jako pierwszy dokonał podsumowania jej dotychczasowych osiągnięć, podjął próbę prezentacji historii Romów na obszarze Polski, opisu ich zróżnicowania, wykoncypowanego z obserwacji modelu kulturowego, a także zebrał materiał źródłowy, związany z auto- i heteroobrazem owej grupy w twórczości literackiej. Przełomowość jego badań wynikała nie tylko z szerokiej skali tego przedsięwzięcia, ale również ze szczególnych okoliczności politycznych, w jakich powstawała kilkakrotnie wznawiana i uzupełniana książka Ficowskiego na temat Romów w Polsce. Dla tej grupy był to czas wielkiej zmiany, wynikającej z kilku przyczyn: eksterminacji wojennej, która – jak się szacuje – objęła około 220 tysięcy Romów w Europie, w tym około 28 tysięcy (63%) na terenach przedwojennej Polski¹; konieczności przymusowej migracji wielu ocalałych na Ziemię Odzyskane oraz zainicjowanej przez władze PRL-u na początku lat 50., niemal równocześnie z wydaniem *Cyganów polskich...*, akcji osiedleńczej, która doprowadziła do zaprzestania uprawianego od stuleci wędrownego trybu życia części z nich.

Jerzy Ficowski prawdopodobnie od końca 1948 roku² współpracował z Główną Komisją Badania Zbrodni Niemieckich (później: Hitlerowskich) w Polsce i na jej zlecenie dokumentował mordy dokonane w czasie drugiej wojny światowej na Romach. Kwerendy pisarza obejmowały dwa obszary: 1) losy Romów w gettach i obozach zagłady, a także poza nimi – głównie na podstawie relacji

¹ W badaniach nad zagładą Romów często przyjmuje się liczbę 500 tysięcy ofiar. Podaje ją drugie wydanie pierwszej monografii Donalda KENRICKA i Grattana PUXONA poświęconej temu tematowi – *Gypsies under the Swastika*. London 1995, s. 150 (tytuł pierwszej edycji: *The Destiny of Europe's Gypsies*. London 1970). Jest to jednak wartość, która budzi kontrowersje. Michael ZIMMERMAN, autor kanonicznej książki dotyczącej tego zagadnienia pt. *Rassenutopie und Genozid. Die nationalsozialistische Lösung der Zigeunerfrage* (Hamburg 1996), przytacza szacunkowe liczby dla poszczególnych krajów, ale nie sumuje ich ze względu na ogrom niewiadomych. Brenda DAVIS LUTZ i James M. LUTZ podają liczbę 220 tysięcy (*Gypsies as Victims of the Holocaust. "Holocaust and Genocide Studies" 1995, Vol. 9, Issue 3, s. 346–359*) (w tym przytaczane przeze mnie 28 tysięcy ofiar w Polsce). Karola Fings, badaczka nazistowskiego ludobójstwa Romów i kuratorka części *Voices of the Victims* internetowego archiwum romskiego, także przyjmuje liczbę 220 tysięcy jako najbardziej prawdopodobną. Por. <https://www.romarchive.eu/en/voices-of-the-victims/the-number-of-victims/> [data dostępu: 21.08.2019].

² W archiwum Instytutu Pamięci Narodowej znajduje się raport, jaki Jerzy Ficowski przedstawił Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce prawdopodobnie w 1950 roku, zatytułowany *Zagłada Cyganów. Praca Jerzego Ficowskiego*, zawierający opracowane przez autora *Cyganów polskich...* materiały dotyczące wojennej eksterminacji Romów. Te same treści w zmienionych formach znalazły się później w monografii Ficowskiego *Cyganie polscy...* i jej kolejnych edycjach. Por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. GK 162/572.

świadków nie-Romów; 2) wojenne doświadczenia Romów ze znanych autorowi taborów i osad (Krzyżanowscy, Wajsowie, Siwiakowie, Brzezińscy, Kwiekowie i inni).

W niniejszym artykule interesuje mnie dokonane przez Ficowskiego opracowanie wspomnień Romów należących do taboru Krzyżanowskich (po wojnie: Dębickich), Wajsów i Siwiaków z czasu ich pobytu na Wołyniu w latach 1942–1945. Najobszerniejsze części opowieści dotyczą wydarzeń związanych z tzw. rzezią wołyńską latem 1943 roku, jak również z wkroczeniem Armii Czerwonej. Relacje te w różnym kształcie zostały wykorzystane przez Jerzego Ficowskiego w trzech edycjach jego najważniejszej publikacji poświęconej Romom (*Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*, 1953; *Cyganie na polskich drogach*, 1965, 1985), nazywanej przeze mnie w niniejszym szkicu „monografią romską”³, oraz w książce wspomnieniowej *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie* z 1986 roku.

By dokonać analizy tych tekstów, należy wziąć pod uwagę zmienne okoliczności historyczne, w jakich publikowano kolejne edycje romologicznego *opus magnum* Ficowskiego, a także dynamikę relacji autora z władzą państwową. Pierwsze wydanie monografii zbiegło się z początkiem akcji produktywizacyjno-osiedleńczej w latach 50. W tym czasie pisarz pełnił funkcje doradcze przy Prezydium Rady Ministrów i brał udział w państwowych wizjach lokalnych z przebiegu tych działań⁴. Na rok 1964 przypadło rozpoczęcie zintensyfikowanych działań Milicji Obywatelskiej, która likwidowała obozowiska romskie i rejestrowała ich mieszkańców⁵, a w 1965 roku ukazała się zmieniona wersja książki Jerzego Ficowskiego pod tytułem *Cyganie na polskich drogach*. W 1976 roku pisarz został objęty zapisem cenzorskim; w 1985 roku wydano trzecią edycję jego monografii, którą można by określić mianem wznowienia, ponieważ uzupełnienia były nieliczne, niemniej jednak świadczyły o tym, że Ficowski nie porzucił romskich zainteresowań i nadal korespondował z Romami, weryfikując uzyskane wcześniej informacje. W 1986 roku opublikował najbardziej osobistą, daleką od poetyki pracy naukowej, książkę zawierającą „wspominki cygańskie”, w tym anegdoty odbiegające formą od półnaukowej dykcji *Cyganów na polskich drogach*.

³ J. FICOWSKI: *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*. Warszawa 1953; TENŻE: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. II poprawione i rozszerzone. Kraków 1965; TENŻE: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. III poprawione i rozszerzone. Kraków–Wrocław 1985; TENŻE: *Demony cudzego strachu...* W dalszej części artykułu używam dat na oznaczenie kolejnych edycji monografii romskiej Ficowskiego. W przypadku *Demonów cudzego strachu...* stosuję skrót DCS.

⁴ J. FICOWSKI pisał o tym w poświęconym w całości przebiegowi akcji osiedleńczej rozdziale *Na nowej drodze w Cyganach polskich...*, por. TENŻE: *Cyganie polscy...*, s. 185. Rozdział ten nie został przedrukowany w kolejnych edycjach książki.

⁵ Por. Wytoczne Kolegium MSW o możliwości zastosowania przepisów ogólnopaństwowych do ludności cygańskiej, marzec 1964. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, sygn. IPN BU 1585/24496, k. 59–62.

Wspomnienia, które są przedmiotem analizy w niniejszym artykule, zostały spisane przez Jerzego Ficowskiego prawdopodobnie latem 1949 roku, kiedy na Pomorzu Zachodnim spotkał się z taborem Wajsów, Krzyżanowskich (po wojnie: Dębickich), Siwiaków (*vide* korespondencja pisarza z Edwardem Czarneckim⁶). Relacje Władysława, Ryszarda i Dando Krzyżanowskich oraz Dionizego i Tadeusza Wajsów zachowały się w sporządzonym przez Ficowskiego rękopiśmie, spisanym ołówkiem na kartach gładkich. Nie wiadomo, gdzie dokładnie zanotowane zostały wspomnienia, ale można przypuszczać, że odbyło się to w warunkach taborowych. Ficowski pisał ze słuchu, co wymuszało stosowanie przez niego szeregu skrótów i uproszczeń. Nie wiadomo też, czy notował słowa Romów bezpośrednio podczas rozmowy, czy robił to później, przypominając sobie treść konwersacji. Wersji rękopiśmiennej nie można traktować analogicznie do transkrypcji przeprowadzanego współcześnie wywiadu, nagrywanego na jeden z licznie dostępnych nośników. Rękopis relacji Romów jest zapisem „dla pamięci”, surową formą, z której Ficowski wykrawał potrzebne w danym momencie informacje. W archiwach znajduje się także drugi wariant tych wspomnień, spisany na maszynie, prawdopodobnie w połowie lat 50., kiedy pisarz przygotowywał się do wydania *Pieśni Papuszy*⁷. Kolejność powstawania wersji relacji Krzyżanowskich-Wajsów była więc następująca:

- 1949 rok – powstały rękopiśmienne notatki z rozmów Ficowskiego z Krzyżanowskimi: Ryszardem, Władysławem (Weresem) i Dando, oraz Tadeuszem i Dionizym Wajsami⁸;

⁶ Edward Czarnecki był przyjacielem Krzyżanowskich z Wołynia. Dzięki jego pomocy Jerzy Ficowski odwiedzał ich tabor, przedstawiając się jako jego bratanek. Pierwszy zachowany list Czarneckiego do Ficowskiego pochodzi z maja 1949 r. Czarnecki wspomina w nim o planach skontaktowania Ficowskiego z Wajsami. W liście z grudnia 1950 r. jest mowa o wywiadzie Juliana Tuwima z Jerzym Ficowskim, który ukazał się w „Problemach” i wyznaczył początek konfliktu Bronisławy Wajs-Papuszy z taborem. Por. Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14533, Korespondencja Jerzego Ficowskiego. Tom 4. C.; zob. J. TUWIM: *Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim*. „Problemy” 1950, nr 10, s. 656–664.

⁷ Biblioteka Narodowa, Archiwum Jerzego Ficowskiego, sygn. III 14638, Jerzy Ficowski: Materiały warsztatowe do prac o Cyganach: Weres Dębicki (Władysław Krzyżanowski); Ryszard Krzyżanowski; Rodzina Krzyżanowskich; Dionizy Wajs; Tadeusz Wajs, k. 82–85.

⁸ W Archiwum Jerzego Ficowskiego w Bibliotece Narodowej, sygn. III 14638, zachowały się następujące dokumenty: 1. Rękopiśmienna notatka opatrzona nagłówkiem: „Weres Dębicki”, w podtytule (omyłkowo zamiast „Władysław”): „Włodzimierz Krzyżanowski” (k. 46–47). Maszynopis tej relacji ma nagłówek „Dębicki Weres” i jest uzupełniony o ręcznie zapisaną kartę z incipitem „Władysław Krzyżanowski po wojnie Weres Dębicki po Cygańsku Niunia” – prawdopodobnie autorstwa Władysława Krzyżanowskiego (k. 53–55). List pisany prawdopodobnie ręką Edwarda Dębickiego (syna Władysława Krzyżanowskiego) z uzupełnieniami relacji (k. 55–56). 2. Rękopiśmienna notatka opatrzona nagłówkiem: „Krzyżanowski Ryszard” (bratanek poprzedniego) (k. 47v–52v) i jej odpowiednik w maszynopisie (k. 57–62). 3. Rękopiśmienna notatka zatytułowana „Rodzina Krzyżanowskich” (k. 63–72v). Maszynopis tej relacji zatytułowany jest „Rodzina Krzyżanowskich. Kto to opowiadał – trzeba sprawdzić – nie pamiętam” (k. 76–79).

- 1953 rok – opublikowano pierwszą monografię romską Jerzego Ficowskiego, w której wspomnienia wołyńskie umieszczono w przypisach;
- 1956 rok – fragmenty wspomnień ukazały się w *Pieśniach Papuszy* jako komentarz do utworu *Krwawe łązy, co za Niemców przeszliśmy na Wołyniu w 43 i 44 roku*⁹. Prawdopodobnie w tym samym roku powstał maszynopis, konsultowany zapewne z Władysławem Krzyżanowskim lub/i z jego synem Edwardem Dębickim;
- 1965 rok – opublikowano drugie wydanie monografii pod zmienionym tytułem *Cyganie na polskich drogach*, z przeredagowaną wersją wspomnień (częściowo w formie analogicznej do edycji z 1956 roku) umieszczoną w partii *Wypisy cygańskie* pt. *Opowieści o zagładzie*, zawierającą fragmenty polskiego kanonu literackiego prezentujące obrazy Romów. W zamysłu była to zapewne część przeznaczona do pracy dydaktycznej, w której pisarz zrównał rangą świadectwa Romów i przykłady romskiej imagologii literackiej;
- 1985 rok – w trzecim wydaniu książki Jerzego Ficowskiego nieznacznie przeredagowane wspomnienia wołyńskie umieszczone zostały również na końcu tomu;
- 1986 rok – ukazała się książka wspomnieniowa *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*, utwór dokumentalno-autobiograficzny, w którym w jednym z rozdziałów, pt. *Przemytnicy życia*, przytoczono najpełniejszą wersję relacji rodziny Krzyżanowskich i Wajsów. Na potrzeby tej publikacji Ficowski porzucił edytowanie zamieszczonych w kolejnych wydaniach swojej monografii romskiej fragmentów świadectw, wrócił do notatek i maszynopisu.

Układem odniesienia, do którego porównuję kolejne warianty tekstów z książek Ficowskiego, jest wersja rękopiśmienna. Zmiany, dokonane przez autora podczas przygotowywania kolejnych wydań monografii romskiej, mają różnorodny charakter i polegają na ingerencjach strukturalnych (wyborze i łączeniu fragmentów wspomnień), a także modyfikacji treści¹⁰. Są to więc niezaawansowane zabiegi fabularyzacyjne, rozwinięcia skrótów, zmiana czasu gramatycznego z przeszłego na teraźniejszy i odwrotnie, modyfikacje w zakresie

W *Demonach cudzego strachu...* Ficowski przypisuje ją Dando Joszkiewiczowi-Krzyżanowskiemu. Roboczo przyjmuję więc go za relacjonującego te wspomnienia. 4. Rękopiśmienna notatka zatytułowana „Dionizy Wajs” (k. 80–80v) i jej maszynopis (k. 81) (ta relacja nie została wykorzystana w żadnej z książek); 5. Maszynopis relacji Tadeusza Wajsa, która w rękopisie jest częścią opowieści zatytułowanej „Rodzina Krzyżanowskich” (k. 82–85).

⁹ *Pieśni Papuszy. Wiersze w języku cygańskim*. Przeł., oprac., wstępem i objaśnieniami opatrzył J. Ficowski. Wrocław 1956, s. 153–170.

¹⁰ Jestem świadoma, że współczesna metodologia pracy ze wspomnieniami świadków wyklucza jakiegokolwiek ingerencje w komunikat, włącznie z uwzględnieniem przekazu niewerbalnego i roli pytającego. Wychodzę jednak z założenia, że część zmian, których dokonał Jerzy Ficowski, nie ma znaczącego wpływu na ich przekaz historyczny lub wynikający z nich obraz społeczności romskiej. Por. A. DAUKSZA: *Ustanawianie świadka*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 69–96.

onomastyki (z Łochacze na Łukacze), zmiana perspektywy z trzeciej osoby na pierwszą (w wersji rękopiśmiennej bohaterowie wspomnień często występują w trzeciej osobie), na przykład w przypadku Dando: żona Krzyżanowskiego → moja matka, mąż → ojciec *etc.* Te ingerencje są, moim zdaniem, podyktowane wolą osiągnięcia takiego poziomu komunikatywności, który pozwalałby na umieszczenie fragmentów wspomnień w książce (popularno)naukowej¹¹. W przypadkach większych modyfikacji prezentują ich zakres i, w moim odczuciu, prawdopodobne uzasadnienie zastosowanego przez Ficowskiego zabiegu: historyczne lub wynikające z romskiego imaginarium autora, które zarysowałam w innym miejscu¹². Ich źródłem są literackie i etnograficzne inspiracje lekturowe Ficowskiego, jak również swoista poetycka wrażliwość, którą, jak się wydaje, do pewnego momentu współdzielił z Julianem Tuwimem¹³: młodopolski model pisarza-antyfilistra skojarzony z cygańskością. Ingerencje dzielę na cztery grupy: stylizację, fabularyzację, wykreślenia i uzupełnienia oraz komentarze etnograficzne.

Stylizacja

Najbardziej oczywistym zabiegiem, jakiemu Ficowski poddał zapisane w 1949 roku notatki z rozmów z Krzyżanowskimi i Wajsami, było rozwinięcie skróconych wyrazów i fraz oraz uzupełnienie interpunkcji. Nawet w tak technicznych kwestiach wykorzystywał jednak pewien nadmiar stylizacyjny, jak na przykład w prezentowanym fragmencie, gdzie zamiast kropki pojawia się wielokropki sygnalizujący silne emocje mówiącego:

¹¹ Pozwalam sobie na nietypowy zapis tego określenia gatunkowego, ponieważ sam Ficowski wzbierał się przed określaniem swoich książek o Romach mianem „naukowych”, jednak taką rangę przypisują mu późniejsi znawcy i znawczynie polskiej kultury romskiej, w tym np. Andrzej Grzymała-Kazłowski, Agnieszka Kowarska *etc.* Por. Jerzy Ficowski i biblia cyganologii. Audycja radiowa z udziałem Andrzeja GRZYMAŁY-KAZŁOWSKIEGO. Warszawa, Polskie Radio Program 2. Dostępne w Internecie: <https://www.polskieradio.pl/8/402/Artykul/977202,Jerzy-Ficowski-i-biblia-cyganologii> [data dostępu: 21.08.2019]; A. KOWARSKA: *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2004.

¹² E. KLEDZIK: *Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego*. „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2019, nr 1, s. 157–178.

¹³ Por. J. KANDZIORA: *Uczeń czarnoksiężnika. (Spotkanie Jerzego Ficowskiego z Julianem Tuwimem na cygańskim szlaku)*. „Porównania” 2014, nr 14, s. 221–235.

Władysław Krzyżanowski *vel* Weres Dębicki¹⁴

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wołk i Miszka – żono – zabici. To i nas czekało. Żona i dzieci płaczą.	Wołk i Miszka zabici – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą.	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą... (s. 220)	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą... (s. 345)	„Wołk i Miszka zabici” – mówię do żony. I nas to czekało. Żona i dzieci płaczą. (s. 383)	–

Ten zabieg zarezerwowany był, jak można zauważyć, przede wszystkim dla fragmentów szczególnie drastycznych: opisów zabójstw i obław.

Kolejną kwestię stanowi oddanie idiolektu mówiących. Autor *Cyganów polskich...* musiał zdecydować, w jakim stopniu kopiować specyficzną polszczyznę polskich Romów, w której pojawiają się kalki z języka romskiego. W efekcie tych zabiegów wyeliminowane zostały z tekstu sformułowania mogące wywołać w polskim czytelniku poczucie obcości, charakterystyczne dla odbioru polszczyzny osób, dla których polski nie jest językiem ojczystym. Dodajmy, że nie dotyczy to przykładów, w których błąd językowy miał swój odpowiednik w gwarze. Na przykład:

Tadeusz Wajs

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
My nie robiliśmy się Polakami – tylko udawaliśmy ukraińskich Cyganów.	My tam nie mówiliśmy, żeśmy Polacy, tylko udawaliśmy ukraińskich Cyganów.	–	–	–	My tam nie mówimy, żeśmy Polacy, tylko udajemy ukraińskich Cyganów. (s. 108)

¹⁴ Krzyżanowski po wojnie zmienili nazwisko na „Dębicy”. Por. na ten temat rozdział w książce autobiograficznej Edwarda DĘBICKIEGO, syna Władysława Krzyżanowskiego: *Jak zostaliśmy Dębickimi*. W: TENŻE: *Ptak umarłych*. Warszawa 2004, s. 219–221. Wszystkie zawarte w tabelach fragmenty tekstu sporządziłam na podstawie materiałów dostępnych w archiwach oraz w publikacjach Jerzego Ficowskiego. Zapisy fragmentów wspomnień tytułuję imieniem i nazwiskiem relacjonującego. Myślnik w rubryce oznacza brak fragmentu w danej wersji. Jeśli nie oznaczono inaczej, wyróżnienia w cytatach są mojego autorstwa.

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie magazyn banderowców.	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców.	–	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 344)	Przyszedł Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go badać. Powiedział, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 381)	Przyszedł jeden Ukrainiec po wodę. Cyganka zaczęła go przepytować, a on wygadał, gdzie jest magazyn banderowców. (s. 105)

Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
A matki rodzina z Majewskich została 115 dusz poginięta koło Warszawy – co taka tragedia była cygańska, że Niemcy ich gubili zupełnie niewinnie – została zupełnie obłąkana, odeszła od dzieciów zupełnie sama.	A matki rodzina z Majewskich została poginięta koło Warszawy: 115 dusz! To matka, zupełnie obłąkana, odeszła od dzieciów w las zupełnie sama. I dopiero późno ją odnaleźli, żywiła się ziołami i korzonkami i nie wiedziała, że już tu się wojna skończyła.	–	–	–	A matki rodzina z Majewskich została poginięta koło Warszawy: 100 dusz! To matka, zupełnie już pomieszana, odeszła od dzieciów w las zupełnie sama. I dopiero późno ją odnaleźli, żywiła się ziołami i korzonkami i nie wiedziała, że się już wojna tutaj skończyła. (s. 116–117)

Być może z tego samego powodu Ficowski usuwał ze wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego sformułowania w języku romskim: „te chał, te beszeł” oraz „dre drom” („w drogę”) i „2 čhaja” („dwie dziewczyny”).

Kolejnym zabiegiem retorycznym jest stylizacja na oralność, która stanowi ważny element wiarygodności przekazu. Ficowski starał się spisywać relacje swoich rozmówców możliwie wiernie, nie pomijając ich specyficznej „mówionej dykcji”. Jako poeta był czuły na takie niuanse, jak: mówiony szyk zdania, powtórzenia, sygnały emocji, elipsy, zaimki wskazujące w funkcji rodzajników. Dokonując analizy porównawczej kolejnych edycji wspomnień, należy stwierdzić, że część tych elementów pojawiła się dopiero na etapie publikacji tekstu. W zamieszczonym dalej przykładzie widać, czym różni się oralność zarejestrowana przez

Ficowskiego w rękopisie od oralności stylizowanej, występującej w kolejnych wydaniach monografii romskiej oraz w *Demonach cudzego strachu...* W pierwszej kolumnie zestawienia zdania są krótkie, brakuje orzeczeń, między zdaniami często nie występuje związek przyczynowo-skutkowy. Już w maszynopisie Ficowski wprowadził zmiany: dzielił zdania, dopisywał orzeczenia i elementy zapewniające płynność narracji (stylizowane na gwarę i/lub oralność): „jednego razu”, „no i jeszcze”, zmieniał szyk i kolejność zdań, dopisywał własne: „Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli”, „Mówi im coś, a oni biją i biją”. Interesujące jest gwarowe „I dawaj nas bić” w maszynopisie w zderzeniu z „I zaczęli nas bić” w wersji pierwotnej. Możliwe, że Ficowski wracał pamięcią do rozmów z Krzyżanowskimi i odtwarzał elementy charakterystyczne dla ich idiolektu. Możliwe też, że te dopisane frazy, oprócz funkcji fabularyzacyjnej, składały się – wraz z innymi czynnikami – na zabieg językowego upodabniania Romów do Polaków, o czym będzie mowa dalej. W wersji z 1953 roku pisarz starał się skrócić narrację, więc usunął fragment o matce i sześćdziesięciu rodzinach w obozowisku. Zdecydował się nawet zmienić bieg pierwotnej opowieści i nie wspomniał o tym, że narrator oraz jego wujek prowadzili Niemców do obozowiska. Nadal pojawiały się jednak budujące atmosferę grozy uzupełnienia: „żeby mnie nie bolało, jak bili”, a także z niezrozumiałych dla mnie powodów dopisane zdanie: „Wujek ich prosił”.

Wersja z 1965 roku powieliła maszynopis i została przedrukowana również w wydaniu z 1985 roku. W *Demonach cudzego strachu...* Ficowski dokonał największych modyfikacji: doprecyzował lokalizację, dopisał nowe elementy stylizujące wypowiedź na mówioną: „akurat odjechał, nie było go wtedy”, ale także kolejny raz ją „upłynnił”: „i wielu innych”, „I dawaj nas bić, gdzie popadnie”, „ale to nic nie pomaga”; zmienił też czas z przeszłego na teraźniejszy:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
1942 r stali w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał, wujek i ja – na ryby do stawu. Została matka, siostra (60 rodzin). Wujka i mnie złapali N. przyprowadzili do tych	W czterdziestym drugim roku stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W 1942 roku staliśmy w lesie w Derażnym. Wujek i ja poszliśmy na ryby do stawu i złapali nas Niemcy. I zabrali na posterunek policji w Derażnym. Pytali się, gdzie	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym. Ojciec odjechał od nas. Jednego razu poszli my – wujek i ja – do stawu na ryby. W pałatkach została mat-	W czterdziestym drugim stali my w lesie w Derażnym, blisko rzeki Horyń. Ojciec akurat odjechał od nas, nie było go wtedy. Jednego razu poszli my – wujek i ja

<p>pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. Zaczęli bić. Wujek umiał po niemiecku. Miał długi kożuch – przykrywał mnie i jego bili. Nie miałem jeszcze 15 lat.</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat.</p>	<p>Cyganie stoją, i zaczęli nas bić. Wujek ich prosił – umiał mówić po niemiecku. Miał na sobie długi kożuch i przykrywał mnie, żeby mnie nie bolało, jak bili, nie miałem jeszcze 15 lat. (s. 220)</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat. (s. 340)</p>	<p>ka, siostrano i jeszcze ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przyszli, złapali mnie i wujka i zaprowadzili do tych pałatków. Nas dwóch zabrali na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić. A wujek umiał po niemiecku. Mówi im coś, a oni biją i biją. Miał na sobie wujek długi kożuch, to przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Ja nie miałem jeszcze czternaście lat. (s. 376)</p>	<p>– do stawu na ryby. W naszych pałatkach została matka, siostra i wielu innych, razem ze sześćdziesiąt rodzin. Łapiemy ryby, a tu Niemcy przychodzą, łapią mnie i wujka i prowadzą do tych pałatków. Zaprowadzili nas dwóch na posterunek żandarmerii w Deraźnem. I dawaj nas bić gdzie popadnie. Wujek umiał po niemiecku, więc im coś mówi, ale to nic nie pomaga – biją i biją. Miał wujek na sobie długi kożuch, to tak przykrywał mnie tym kożuchem, że tylko jego bili. Nie miałem jeszcze wtedy 14 lat. (s. 95–96)</p>
---	--	---	---	---	---

W przedstawionym przykładzie wskazać można również zabieg stylizacji gwarowej, z którego Jerzy Ficowski korzystał często, choć niekonsekwentnie. Mam na myśli formy „staliśmy” lub „stalimy”. Jak widać, w rękopisie widnieje zapis w trzeciej osobie liczby mnogiej, który pisarz w maszynopisie zmienił na gwarowe „stali my”, ale już w wydaniu z 1953 roku pojawia się forma „staliśmy”. Podobnych przykładów jest więcej:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Na obiad. Polski policjant – Ukrainiec: chłopaki, nie chcę was smucić. Ubranie podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. I żywność nocami po wioskach pozwolił chodzić. Chcieli konia dać do kotła. Podkupiliśmy go – dali konie.	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić. Chcieli konia do kotła – podkupili go i dał konia	–	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła podkupiliśmy go i dał konia. (s. 341)	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła podkupiliśmy go i dał konia. (s. 377)	Jak poszlimy na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić... I nic nam więcej nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Odtąd pozwolił nam po żywność nocami chodzić do wiosek. Chcielim konia do kotła – podkupili my tego policjanta i dał konia. (s. 97)

Ficowski wybierał tu pomiędzy formą ogólną: „podkupiliśmy”, i dwiema gwarowymi – „podkupilim” oraz „podkupili my”. Zgodnie z *Leksykonem terminów i pojęć dialektologicznych* formy typu „podkupili my” są charakterystyczne dla gwar Polski zachodniej i południowej (nie są tożsame z typowym dla gwar Polski wschodniej „my podkupili” jako wariantem analitycznej formy czasu przeszłego), natomiast forma z archaiczną końcówką „-m” występuje w Polsce zachodniej, środkowo-północnej oraz w gwarze Kowieńszczyzny¹⁵. Nieobecność

¹⁵ Zob. <http://www.dialektologia.uw.edu.pl/index.php?l1=leksykon&lid=574> [data dostępu: 21.08.2019]. Za konsultację dialektologiczną bardzo dziękuję dr. hab. Błażejowi Osowskiemu.

form gwarowych w rękopisie nie musi świadczyć o mistyfikacji – być może Ficowski zapamiętał sposób mówienia swoich rozmówców i starał się go odtworzyć w publikowanych wersjach wspomnień. Niemniej jednak natężenie tego zabiegu językowego pozwala stwierdzić, że to dla autora *Cyganów polskich...* ważny – być może nawet najważniejszy – sposób budowania identyfikacji jego rozmówców z Polakami: ich polszczyzna była bowiem w przybliżeniu językiem chłopów ze wschodniej Polski, choć z szeregiem zapożyczeń leksykalnych (na przykład „i dalej w rajzę”) zrozumiałych dla mieszkańców Polski zachodniej¹⁶. Zdarzało się więc, że Ficowski dopisywał charakterystyczne błędy (co niekoniecznie musiało się spotkać z aprobatą redakcji). Wolna od tego typu stylizacji gwarowych jest cała część wspomnieniowa z 1953 roku, natomiast w *Demonach cudzego strachu...* pojawia się forma „poszli my”, tam też stylizacja gwarowa okazuje się najobszerniejsza.

Trudno tu jednak wskazać regułę, ponieważ zdarzało się, choć rzadziej, że Jerzy Ficowski usuwał gwarowość z brudnopisu i zastępował ją formą polszczyzny ogólnej:

Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Ja zrobił loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się.	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się.	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 222)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 345)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się tam z ro- dzeństwem. (s. 383)	Zrobiłem loch w jęcz- mieniu i ukrywałem się. (s. 114)

Podobna sytuacja dotyczy nazw członków wspólnot narodowych w liczbie mnogiej. Ficowski w rękopisie zwykle zapisywał je w zgodzie z zasadami polszczyzny ogólnej: „Ukraińcy”, „Niemcy”, formy gwarowe natomiast najczęściej

¹⁶ Podobny zabieg stylizacji gwarowej Jerzy Ficowski zastosował – nie zawsze trafnie – tłumacząc wiersze Bronisławy Wajs-Papuszy. Na przykład w utworze *Przyszła zima bieluska* wprowadził formę deminutywną charakterystyczną dla Podhala. Magdalena Machowska zanalizowała inne zabiegi tekstowe, jakim Ficowski poddał liryki Papuszy: „[...] »oczyszczca« teksty z wypowiedzeń, fragmentów, powtórzeń, które brzmią dobrze dla ucha, sprawdzają się w bezpośrednim wykonaniu, ale nie wyglądają dobrze dla oka – wydają mu się niewłaściwe z punktu widzenia literatury wyższej. Tłumacz pozwala sobie również na inne nadużycia: narzuca wierszom strofy, pozbawia je lub przydaje im rym, wprowadza swoją interpunkcję i dowolnie zmienia znaczenia semantyczne wielu sformułowań poetyckich” (M. MACHOWSKA: *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą*. Kraków 2011, s. 227). Por. również: E. KLEDZIK: *Recording an Oral Message. Jerzy Ficowski and Papusza's Poetic Project in the Postcolonial Perspective*. „Rocznik Komparatystyczny” 2013, nr 4, s. 207–234.

dotyczą Romów: „Cygani”, „Cygany”, ale także „Cyganie”. W kolejnych edycjach ulega to zmianie:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zebrali się Ukr. i Niemcy – poszli do naszych pałatków.	Tymczasem zebrali się ukraińce i niemce i poszli do naszych pałatków	Zebrali się Niemcy i Ukraińcy i poszli do naszych pałatek. (s. 220)	Tymczasem zebrali się Ukraińce i Niemce i poszli do naszych pałatków. (s. 340)	Tymczasem zebrali się Ukraińce i Niemce i poszli do naszych pałatków. (s. 376)	Tymczasem Niemcy i Ukraińcy zebrali się razem i poszli do naszych pałatków. (s. 96)

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Pastuch mówi: a wot, i tu jeszcze Cygani.	A jeden pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze Cygany!	Pastuch jakiś mówi: „A wot i tu jeszcze cyhany!” (s. 221; podkr. w oryg.)	A jeden pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze Cyhany! (s. 342)	–	A jakiś pastuch pokazuje na nas i mówi: a wot, i tu jeszcze cyhany! (s. 100; podkr. w oryg.)

Inną strategią gwarową, jaką Ficowski stosował w narracji na bazie wspomnień Krzyżanowskich, jest używanie zaimka pytającego „co” w funkcji spójnika „że”:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przynieśli do nas – a my: nie znamy tej czapki.	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy.	–	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy. (s. 340)	[...] pytają, czy znamy tę czapkę. A my mówimy, co jej nie znamy. (s. 376)	[...] pytają się czy znamy tę czapkę. A my mówimy, że nie znamy. (s. 96)

W kolejnym przykładzie, oprócz wspomnianej konstrukcji, uwagę przykuwa proces odwrotny – Ficowski porzucił gwarową, charakterystyczną dla Polski wschodniej zaburzoną formę rodzaju męskoosobowego „dzieci płakali” na rzecz formy ogólnej:

Władysław Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Dzieci płakali, że nas jeszcze pan Bóg nie chce opuścić.	Dzieci płakały, co nas jeszcze pan Bóg nie chce opuścić.	–	–	–	Dzieci płakały, że nas jeszcze Pan Bóg nie chce opuścić. (s. 95)

Fabularyzacja

Kolejny typ zabiegów, jakim Ficowski poddawał rękopiśmienne relacje, to ich fabularyzacja, niejednokrotnie o obszernym zakresie, w znaczny sposób rzutu-
jącym na odbiór tekstu. Trzeba ponownie zaznaczyć, że pierwotny zapis jest często bardzo skrótowy, więc jego uzupełnienie w książce popularnonaukowej i wspomnieniowej wydaje się koniecznością, choć – rzecz jasna – niezgodną ze współczesnymi metodami pracy z narracjami świadków. Edycja Ficowskiego była jednak czymś więcej niż tylko wypełnieniem luk komunikacyjnych. Autor *Cyganów na polskich drogach* starał się dopasować snutą przez swoich rozmówców narrację do ogólnego obrazu Romów, jaki był konstruowany w jego książkach: poszkodowanych przez historię, zżytych z Polakami, nieco dziwacznych obyczajowo, zacofanych cywilizacyjnie, zabobonnych, pociesznych, szczerych, uczciwych i prostodusznych ludzi, skłonnych do snucia długich opowieści przy ognisku. Taki obraz nie idzie w parze z lakonicznymi relacjami zawartymi w rękopisie. Duża część „rozwinąć” Ficowskiego dotyczy więc szczególnie drastycznych fragmentów wspomnień, w których słuchacze-czytelnicy mogliby łąknąć plastycznych szczegółów, dynamiki i finezji w prowadzeniu narracji. Autor *Cyganów polskich...* wykazywał intencję ich „ugawędowienia”, czyli uczy-nienia z nich atrakcyjnej czytelniczo opowieści o kolejnych odsłonach niemiec-kiej i ukraińskiej obławy na Romów (a także – Polaków) na Wołyniu w latach 1942–1945. Na przykład:

Władysław Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Jak uciekał bagnami. Bał się band i N.	Jakem uciekał bagnami, to się tak samo bałem band i Niemców...	–	–	–	Różne były przejs- cia, nie da się opo- wiedzieć po drob- ności... Jakem raz uciekał bagnami, to się tak samo bałem band i Niemców. (s. 94)

Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże.	Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże i tylko myślę, kiedy nasz koniec.	–	–	–	Podnoszę głowę – znów cep idzie na nasze zboże i tylko myślę, kiedy nasz koniec. (s. 116)

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Rzeka – łódka – po jednym (w powiecie rówieńskim) dużo rozlewisk.	A to było w powiecie rówieńskim i tam jest dużo rozlewisk, co przepłyniemy, to znów trochę – i woda, a łódkę przynieść – za ciężko.	–	–	–	Znalazłem małą łódkę i po jednym przepływamy się na tamten brzeg. A to było w powiecie rówieńskim i tam jest dużo rozlewisk, co przepłyniemy, to znów trochę – i woda, a łódkę przynieść – za ciężko. (s. 98)

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Złapali go. Ten sam? Tak.	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić.	–	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. (s. 340)	Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. (s. 376)	–

W przytoczonym fragmencie wspomnień Ryszarda Krzyżanowskiego można dostrzec, że ingerencje autora *Cyganów polskich*... nie były podyktowane jedynie koniecznością takiej edycji relacji, by stały się one zrozumiałe dla czytelników. Wersja z rękopisu jest bowiem spójna i kompletna. A jednak Ficowski, myśląc prawdopodobnie o upodobaniach estetycznych potencjalnych odbiorców, zdecydował się na daleko idące zmiany już w maszynopisie, gdzie pojawiają się zwroty nieistniejące w pierwotnym zdaniu, jak „No to my już mówimy, że tak, bo co było robić”, które mają wyjaśniać, dlaczego Romowie z obozowiska wydali Niemcom jednego ze swoich ludzi.

Wersja opublikowana w 1953 roku różni się w najwyższym stopniu od rękopisu; Ficowski zrezygnował z opowieści o Kaziu, nie wymienił też z imienia

pobratymców narratora. W 1965 roku autor powrócił do notatek sprzed ponad piętnastu lat. Dopiero w pracy nad książką wspomnieniową w 1986 roku postanowił zmienić tok tej historii, tym razem dodając sentencjonalne: „Tu miał być nasz koniec. Na niejednego taki koniec przyszedł”. Najistotniejsza zmiana dotyczy informacji o kopaniu grobu. W rękopisie pisarz zastosował formę trzeciej osoby liczby mnogiej, która jednak nie przesądza o wykonawstwie (w rękopisie częstokroć wybierał pomiędzy pierwszą i trzecią osobą liczby mnogiej). W sporządzonym prawdopodobnie w 1956 roku maszynopisie pojawiła się gwarowa forma „wykonali my”, jednak w pierwszym wydaniu monografii romskiej Ficowski powiecił wersję z rękopisu i pisał: „wykopali [w domyśle: Niemcy i Ukraińcy – E.K.] dół”. W kolejnych edycjach nie ma wątpliwości, że to Romowie mieli sobie sami wykopać grób. W ostatniej wersji informacja ta zostaje dodatkowo wzmocniona dopisanym „Kazali kopać”.

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
„Kazio” podchodził do budów. Złapali go. Ten sam? Tak. Poszli do lasu. Zabrali nas wszystkich na furmanki z 60–70 rodzin. „Wołodzia”, „Bolek”, „Ranka” i in. Przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali dół. Postawili w rząd. Za mały dół – za dużo ludzi, czy co? Nie podobało im się. Cholera ich wie.	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych budów w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo	Zebrali się Niemcy i Ukraińcy i poszli do naszych pałatek. Zabrali na furmanki wszystkich Cyganów, ze 60 albo 70 rodzin, przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali dół i postawili nas w rząd nad nim. I nie wiem – za dużo ludzi, za mały dół, czy co? Nie podobało im się. (s. 220)	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych bud w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Przywieźli wszyst-	A ten Kazio, jak się uspokoiło, podchodził do naszych bud w lesie i wtedy go złapali. Pytają się nas, czy to ten sam, co uciekał. No to my już mówimy, że tak, bo co było robić. To poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki z 60–70 rodzin. Był tam też Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Przy-	A ten Kazio, jak się uspokoiło, wracał do nas w lesie i wtedy go złapali. Poszli do lasu, zabrali wszystkich Cyganów na furmanki, razem z 60–70 rodzin. Był tam Wołodzia, Bolek, Ranka i dużo, dużo jeszcze. Wszystkich zawieźli na posterunek. Kazali kopać, wykopalili my dół, a nas postawili

jeszcze. Przywieźli wszystkich do nas na posterunek. Wykopali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się.		kich do nas na posteru- nek. Wyko- pali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się. (s. 340)	wieźli wszyst- kich do nas na posteru- nek. Wyko- pali my dół, a oni nas koło nie- go postawili w rząd. I nie wiem – czy im był dół za mały, czy lu- dzi za dużo, czy co? Nie podało im się. (s. 376)	koło niego w rząd. Tu miał być nasz kon- niec. Na niejednego taki koniec przyszedł. I nie wiem, czy im był dół za mały, czy ludzi za dużo, czy co? Nie po- dobało im się. Cholera ich wie. (s. 96)
--	--	--	--	---

Kolejny przykład dotyczy rozbudowanej fabularyzacji dramatycznej historii o kryjówce w wychodku podczas masakry Romów w Ołyce. Ficowski chciał nadać tej opowieści należną jej rangę kulturowego skandalu, złamania tabu – dopisał więc frazy o długim oczekiwaniu w ukryciu oraz o straszliwym wyglądzie i zapachu ocalańców:

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przychodzi Bolek. Schował się w ustępie w dole kloacnym w Ołyce, tam gdzie Cyg. strzelali. I ten Polak też.	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem.	W nocy przychodzi Bolek. Był w Ołyce, w dziurze w ustępie i przesiedzieli do wieczora, a jak ściemniało, uciekli do nas. (s. 221)	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. (s. 342)	Przychodzi do nas Bolek. W Ołyce, gdzie wszystkich Cyganów strzelali, schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. (s. 379)	Nagle zjawia się przy nas Bolek, był w Ołyce ze wszystkimi, gdzie wszystkich Cyganów wystrzelali. Schował się w ustępie w dziurze razem z tym Polakiem. Niemcy rozstrzelali

					wszystkich, a oni w tej dziurze przece- kali do wieczora – i do nas. Przyszli – usma- rowani, śmierdzący – i jest nas pięciu. (s. 100)
--	--	--	--	--	---

Fragmenty skreślone i dopisane

W niniejszej części chciałabym zaprezentować wybrane fragmenty relacji wspomnieniowych Krzyżanowskich, które zostały przez Ficowskiego wykreślone lub dodane w kolejnych edycjach. Nie jest to lista kompletna, ale daje ogłęd skali różnic między poszczególnymi wersjami. Teksty podzieliłam na dwie grupy. Pierwsza obejmuje skreślenia partii, które nie niosą treści historycznych, w związku z czym można przypuszczać, że ich pominięcie wynikało wyłącznie z woli dokonania skrótów. Taki zabieg prowadził do swoistej „kondensacji fabularnej”, na której zapewne zależało Ficowskiemu.

Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Pasłem u jednego Leryczka – Polaka – krowy. Przyszło pięciu bulbowców. Polka kazała się zapytać, co bulbowcy mówili, bo ich już nie ma. A oni byli, trafiłem w sam	Ja pasłem u jednego Leryczka, Polaka, krowy. Przyszło tam blisko pięciu bulbowców i gdzieś się podzieli. Więc Polka kazała mi się popytac, czego oni	–	Pogłoska idzie, że wszędzie Polaków biją, a oni zbierają się w grupy i robią taką małą partyzantkę. Ćwiczą po lasach. Patrzę: pięciu Ukraińców. Pytają się: Skąd	Pogłoska idzie, że wszędzie Polaków biją, a oni zbierają się w grupy i robią taką małą partyzantkę. Ćwiczą po lasach. Patrzę: pięciu Ukraińców. Pytają się:	Ja pasłem u jednego Leryczka, Polaka, krowy. Podeszło tam blisko pięciu bulbowców i gdzieś się podzieli. Więc Polka kazała mi się popytac, czego oni

<p>ogień. Patrę – pięciu Ukraińców. Pytają się: skąd ty przyszedł. Ja tu krowy pasę – przyszedłem wody się napić. – I czego wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli. A powiedz ty prawdę, Cygan czy kto cię tu nie podesłał? Przysięgam się, że nikt mnie tu nie podesłał, tylko po wodę. – A czego ty tam nie pił, gdzie krowy pasłeś. – Jak ja mogłem tam pić, jak dom był zamknięty, a gospodyni wyszła w pole. – Pójdiesz z nami. – Pójdę, co zrobić.</p>	<p>chcieli, co mówili. A oni się nigdzie nie podziali, byli, trafiłem w sam środek. Pytają się: skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, przyszedłem się wody napić. – A czego ty tej wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić...</p>		<p>ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, chciałem się tu wody napić. – A czego jej nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 345)</p>	<p>Skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, chciałem się tu wody napić. – A czego jej nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 382)</p>	<p>chcieli, co mówili. A oni się nigdzie nie podziali, byli, trafiłem w sam środek! Pytają się: skąd ty przyszedł? – Ja tu krowy pasę, idę się wody napić. – A czego ty tej wody nie piłeś? – Jak ja miał wodę pić, jak wy mnie od razu do rozmowy wzięli? – A powiedz ty prawdę, Cygan, czy kto cię tu nie podesłał? Pójdiesz z nami. – Pójdę, co robić... (s. 112)</p>
---	---	--	--	---	--

Dando Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Ja dawaj już do Włodzimierza za frontem (a tu o Bogu można pisać?) Przyjechaliśmy. Ucieszone, już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła się modlić, że nas Bóg uchronił. No, bo kto nas uchronił.	To ja już prędko ruszam do Włodzimierza za frontem. Przyjechaliśmy ucieszone, bo już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła pomodlić się, podziękować, że nas Bóg uchronił.	–	–	–	To ja już prędko ruszam do Włodzimierza za frontem. Przyjechaliśmy my z radością, bo już nie boimy się śmierci. Idziem do kościoła pomodlić się, podziękować, że nas Bóg uchronił. (s. 116)

Znacznie bardziej skomplikowana jest kwestia omijania przez Ficowskiego w poszczególnych edycjach wspomnień tych fragmentów, które mogły budzić kontrowersje ze względu na ich przekaz historyczny. Należy zaznaczyć, że w recenzjach cenzorskich wydań z 1953 i 1965 roku nie figurują żadne zalecenia dotyczące wykreślenia lub przeformułowania tych części książki, z czego można wnosić, że dokonane w nich zmiany – także w pozostałych przypadkach – wynikały z decyzji autora¹⁷. Jak wspomniałam wcześniej, Ficowski na różnych etapach pracy nad tekstem konsultował zapewne treść wspomnień z rodziną Krzyżanowskich, próbując eliminować z nich nieściśności faktograficzne. Na uwagę zasługują również partie dopisane lub eksponowane w kolejnych wydaniach, na przykład zamieszczony dalej fragment relacji Ryszarda Krzyżanowskiego dotyczący pomocy, której polski chłop udzielił Romowi ukrywającemu swoją tożsamość przed niemieckim żołnierzem.

Najbardziej zmieniona i skrócona wersja wspomnień znalazła się w wydaniu z 1953 roku. Ze świadectwa Ryszarda Krzyżanowskiego pozostawiono zaledwie 25% relacji, w tym głównie części dotyczące prześladowań Romów przez nazistów i banderowców. O działalności partyzanckiej (bez wskazania jej narodowości) mowa jest tylko w jednym zdaniu: „Chcemy przez most dostać się na drugą stronę, a tu już go partyzanci podminowują, bo Niemcy nadchodzili”. Ze wspomnień Dando Krzyżanowskiego pozostało 10%, w tym fragment o wywołanych przez informacje od Polaków i Ukraińców uciezkach przed nazistami, kryjówec na polu jęczmienia, o ukrywających się w lesie Żydach i współczuciu narratora dla nich. Przekaz Władysława Krzyżanowskiego został skrócony do 30%, zachowano relację o obławie banderowców, a następnie Niemców na banderowców, oraz o ostatecznym ratunku z rąk radzieckiej partyzantki, z którą

¹⁷ W Archiwum Akt Nowych dostępne są trzy recenzje cenzorskie wydania z 1953 r. oraz jedna edycji z 1965 r. Por. Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, sygn. 3404, k. 32, 33; sygn. 3024, k. 147–152.

odtąd przemieszczał się tabor. Wspomnienie Tadeusza Wajsa ukazało się drukiem dopiero w *Demonach cudzego strachu...* w 1986 roku.

W 1965 roku relacja Ryszarda Krzyżanowskiego jest o 15% dłuższa niż wersja z rękopisu. Znalazły się w niej nowe fragmenty o okrucieństwie żołnierzy UPA, którzy ścigali Romów jako Polaków, oraz opis incydentu solidarności partyzantki ukraińskiej, puszczającej Romów wolno. Pojawiła się wzmianka o przystąpieniu do radzieckiej partyzantki, która gwarantowała Romom bezpieczeństwo, a także o polskiej partyzantce, która dokonała obław na Żydów, a następnie walczyła z banderowcami (patrz dalej). Wspomnienie Dando Krzyżanowskiego ma nadal nieco ponad 10% oryginalnej wersji, dopisany został znacznie zmieniony fragment o przybraniu ukraińskiego nazwiska (patrz dalej). Do przekazu Władysława Krzyżanowskiego w niezmienionej wersji dodano część relacji Dando Krzyżanowskiego na temat zwycięskiej walki wojsk radzieckich z niemieckimi oraz o przypadkowym spotkaniu z Papuszą już po zakończeniu wojny.

W wydaniu z 1985 roku wszystkie trzy świadectwa pozostały niemal niezmiennione (jedynie poprawki redakcyjne) w stosunku do edycji z 1965 roku.

W *Demonach cudzego strachu...* Jerzy Ficowski opublikował najobszerniejsze wersje wspomnień. Przekaz Ryszarda Krzyżanowskiego jest o 25% dłuższy niż w rękopisie. Najobszerniejszy usunięty fragment dotyczy grabieży opuszczonego domu, opisu ukraińskich dokumentów, jakimi Romowie legitymowali się przed banderowcami, by uniknąć rzezi, oraz incydentu z polską partyzantką (patrz dalej). Dopisano natomiast partię o pracy w getcie we Włodzimierzu przy rozbieraniu pieców kaflowych (patrz dalej). Ze wspomnienia Dando Krzyżanowskiego usunięto 10%, w tym fragment o negocjacjach z ukraińską partyzantką odnośnie do przekraczania zaplanowanego do wysadzenia mostu (patrz dalej). Relacja Władysława Krzyżanowskiego staje się niespodziewanie niemal dwukrotnie dłuższa niż w maszynopisie, głównie z powodu rozwinięcia skróconych zdań i uwzględnienia uzupełnień Edwarda Dębickiego (patrz dalej). Wspomnienie Tadeusza Wajsa, publikowane pierwszy raz, posiada zbliżoną objętość w stosunku do wersji z rękopisu i nie ma w nim usuniętych części.

Ryszard Krzyżanowski

1. Fragment dotyczący zachowania Romów w czasie rzezi Polaków dokonanej przez oddział UPA:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zaczęli już Polaków bić Ukraińcy. Raniusieńko o 4-5 przyszli z 10 siekierami, pałkami, szpadla-	Zaczęli Ukryńcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	-	Zaczęli Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	Zaczęli Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o 4-ej, 5-ej przyszło z dziesięciu z siekierami,	Zaczęli tam Ukraińcy zabijać Polaków. Raniusieńko o czwartej – piątej przyszło z dziesięciu

mi, nożami. Zaczęli nasze grać, pokazaliśmy papiery – brat miał ukraińskie. Trochę się ustatkowali. Weszli do sąsiadów Polaków, zaczęli ich bić. Zabili, kazali nam ich zakopywać.	pałkami szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać.	pałkami, szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać. (s. 343)	pałkami, szpadlami, nożami. Zaczęli nasze Cygany grać, pokazali papiery, a brat mówił – umiał po ukraińsku i papiery miał ukraińskie. Więc się trochę ustatkowali. Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać. Zabili, kazali nam zakopywać. (s. 380–381)	z siekierami, pałkami, szpadlami, nożami... Weszli do sąsiadów, Polaków, zaczęli ich zabijać, a jak zabili, to nam kazali zakopywać. (s. 103)
--	---	---	---	---

2. Fragment dotyczący walk pomiędzy oddziałami polskiej partyzantki i UPA. Zwraca uwagę dopisana część o akcjach antyżydowskich (której nie ma w rękopisie), a także kontrowersje związane ze zdaniem: „Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się [...]”.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
zaraz przyjechała polska partyzantka „Bendziuga”. Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się z tej wioski. I zaczęli się znęcać nad ukraińcami. Jak spalili kościół, księdza, siostrę i 12 ludzi, to polska partyzantka zapędzili ukraińców do cerkwi (300) i spalili razem z nimi.	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka „Bendziuga”. Polski oficer powiedział, żeby ruska partyzantka cofnęła się z tej wioski. I wtedy zaczęli się znęcać i mścić nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili	–	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka z takich, co Żydów bili. Ruska partyzantka cofnęła się, a oni zaczęli się znęcać nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili kościół, a w nim żywcem księdza, siostrę i dwu-	Zaraz zaczął się bój z Niemcami i trochę Niemcy ich rozbili i każdy uciekał, gdzie się dało, i zaraz przyjechała polska partyzantka z takich, co Żydów bili. Ruska partyzantka cofnęła się, a oni zaczęli się znęcać nad Ukraińcami. Przedtem banderowcy spalili kościół, a w nim żywcem księdza, siostrę i dwunas-	–

	w Ochudnikach kościół, a w nim księdza, siostrę i dwunastu ludzi. To teraz ta partyzantka zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem z nimi wszystkimi....	nastu ludzi. To teraz ta partyzantka przez zemstę zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem i nimi wszystkimi. Ten kościół, co go spalili przedtem Ukraińcy, to był w Ochudnikach. (s. 344)	tu ludzi. To teraz ta partyzantka przez zemstę zapędziła ze trzystu Ukraińców do cerkwi i spaliła ją razem i nimi wszystkimi. Ten kościół, co go spalili przedtem Ukraińcy, to był w Ochudnikach. (s. 382)
--	---	---	--

3. Usunięte z monografii romskiej fragmenty o wymuszeniach i rabunkach:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Zaraz poszliśmy do Ukraińca, żeby przyjął na nocleg. Nie chciał, ale my na grandę (jego syn był banderowiec – zastrzelili go partyzanty).	Potem się poszło do jednego Ukraińca, żeby dał nocleg. Nie chciał nas przyjąć, ale weszli my na grandę. Jego syn był banderowiec, partyzanty go zastrzelili.	–	–	–	Potem się poszło do jednego Ukraińca, żeby dał nocleg. Nie chciał nas przyjąć, ale weszli my na grandę. Jego syn był banderowiec, partyzanty go zastrzelili. (s. 104)

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wzięlim jajka, mydła, zapalki. Maluśka łódka. Po jednym na tamtą stronę. „Wołodzia” przez dach spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców. Wyszliśmy w sad i schowaliśmy się – noc. Pokręcili się U. i pojechali. Każdy wziął ubranie, buty – co na siebie,	Wzielim jajka, mydło, zapalki i maleńką łódkę. I po jednym – na tamtą stronę. Podeszlim pod chałupę zamkniętą, Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wyszliśmy w sad i pochowaliśmy się. Ukraińcy	–	Wzięliśmy jajka, mydło, zapalki i maleńką łódkę. I po jednym – na drugą stronę. Podeszliśmy pod chałupę zamkniętą, opuszczoną. Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wychodzimy w sad i chowamy	Wzięliśmy jajka, mydło, zapalki i maleńką łódkę. I po jednym – na drugą stronę. Podeszliśmy pod chałupę zamkniętą, opuszczoną. Wołodzia od dachu spuścił się w dół. A tu cała fura Ukraińców nadjeżdża. Już noc była, ciemno. Wychodzimy w sad i chowamy	–

poszlim. Farby, mydło, zapalki – zamieniamy na jedzenie.	pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i poszlim. Farby, mydło i zapalki zamieniamy teraz na jedzenie.	się. Ukraińcy pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i idziemy. Farby, mydło i zapalki zamieniamy teraz na jedzenie. (s. 343)	się. Ukraińcy pokręcili się, pokręcili i pojechali. Każdy z nas wziął z tej chałupy buty, ubranie – co na siebie – i idziemy. Farby, mydło i zapalki zamieniamy teraz na jedzenie. (s. 380)
--	--	---	---

4. Dopisany w *Demonach cudzego strachu...* fragment dotyczący pracy przy rozbieraniu pieców kaflowych w getcie we Włodzimierzu. Jego wprowadzenie zmienia przebieg opowieści, z której wcześniej wynikało, że narrator został zwolniony z getta, a nie z niego uciekł.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Wszyscy – do Włodzimierza. Cupnęli mnie Ukraińcy z „Tadkiem” – jego puścili, a mnie do więzienia. 3 tygodnie – mieli wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili. Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscy tam pracowali – w Depie ok. roku. Zabili trzech. Wieczorem	Wszyscy – do Włodzimierza teraz. Ale cupnęli mnie Ukraińcy, razem z Tadkiem. Jego puścili, a mnie wsadzili do więzienia. Trzy tygodnie tam siedziałem, mieli wysłać do Niemiec, ale podobno partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan. Zaraz	W 1943 roku, latem, było nas razem więcej. Chodziliśmy w stronę Kowla do chłopów koło Bielińska, pracować przy żniwach. (s. 221)	Wszyscy poszli do Włodzimierza. My trzech zostali, a Ukraińcy cupnęli mnie z Tadkiem. Jego puścili, a mnie – do więzienia. Siedziałem trzy tygodnie, mówili, że mają mnie wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan.	Wszyscy poszli do Włodzimierza. My trzech zostali, a Ukraińcy cupnęli mnie z Tadkiem. Jego puścili, a mnie – do więzienia. Siedziałem trzy tygodnie, mówili, że mają mnie wysłać do Niemiec, ale partyzanci zerwali tory. Puścili mnie, nie wiedzieli, że ja Cygan.	Wszyscy do Włodzimierza teraz. Ale cupnęli mnie Niemcy razem z Tadkiem. Jego puścili, miał auswajs, a mnie wsadzili do więzienia. Kilka tygodni w nim siedziałem, mieli wysłać nas do Niemiec, ale podobno partyzanci zerwali tory. Zanim uciekłem, wzięli mnie do roboty w getcie przy piecach. W pustych domach, już bez ludzi, kazali nam rozbierać piece; wydać im kafle były potrzebne na wysyłkę do Niemiec. Rozbieram raz taki

<p>zaczęliśmy uciekać do Ukraińców w lasy (od Niemców). Żniwa – do chłopów chodziliśmy koło Bielina – w stronę Kowla.</p>	<p>się do roboty zapisaliśmy. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców [przekreślone] w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla.</p>		<p>Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla. (s. 343)</p>	<p>Zaraz się do roboty zapisałem. Wszyscyśmy tam z innymi pracowali koło roku. Aż tu chcą nas wybić, zabili trzech. Wieczorem uciekamy od Niemców do Ukraińców w lasy. Na żniwa chodziliśmy do chłopów koło Bielina, w stronę Kowla. (s. 380)</p>	<p>wielki piec z jednym Ukraińcem, wyjmuję kafel – a tu ze środka jakaś głowa czarna wygląda. Myślałem, że to sam diabeł, mało nie zem dlałem ze strachu. A to był bogaty Żyd, co się ukrywał w tym piecu i miał z niego przejście na strych i zapasy żywności na górze. Pyta się nas, czy już Niemcy sobie poszli i czy jest po wojnie. To ja mówię, że nie. A on, żebyśmy go nie zabijali, to on nam da dużo złota. Ukrainiec mówi: dawaj. Ten Żyd przyniósł złota co niemiara – zegarki, bransolety, łańcuszki, całą kasetkę złota... A Ukrainiec wpycha to sobie za koszulę, za skarpetki, do butów... Ale Niemiec zobaczył, zabił Żyda na miejscu, a złoto wszystko wziął sobie... Jak przyszły żniwa, tośmy chodzili do chłopów koło Bielina pracować, w stronę Kowla. (s. 102–103)</p>
---	---	--	---	---	---

5. Stopniowo rozbudowywany fragment dotyczący pomocy, jakiej polski chłop udzielił narratorowi, ukrywając jego tożsamość etniczną przed żołnierzem niemieckim:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
W lesie odrazu mnie złapał Niemiec. Gdzie mieszkasz. Tu. Chłop polski – swój – tak, on tu mieszka, to nasz, nie Cygan. Puścił mnie.	W lesie odrazu mnie złapał Niemiec. Pyta się: gdzie mieszkasz? To ja mu pokazuję na chałupę jedną i mówię: tu! A w tej chałupie jeden chłop polski mieszkał, swój człowiek. To ten Niemiec się go pyta, czy to prawda. A on, ten chłop, mówi, co ja u niego mieszkam. I powiedział na mnie: to nasz chłopak, nie Cygan. Niemiec uwierzył i puścił mnie.	–	–	–	Od razu w lesie mnie złapał Niemiec i pyta się: gdzie mieszkasz? To ja mu pokazuję na chałupę jedną i mówię: tu. A w tej chałupie jeden polski chłop mieszkał, swój człowiek. To ten Niemiec się go pyta, czy to prawda. A on, ten chłop, powiada, że ja u niego mieszkam naprawdę i że to nasz chłopak, nie Cygan. Niemiec uwierzył i puścił mnie. (s. 100–101)

Dando Krzyżanowski

1. Fragment dotyczący zmiany nazwiska na ukraińskie, w którym zwraca uwagę dopisanie wyjaśnień:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Podaliśmy, że jesteście ukraińskie cygany. Ukraińskie imię: Poharewicz nadaliśmy sobie.	Podali my, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz.	–	Podaliśmy, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili Ukraińcy, bo swoich Cyganów nie ruszali. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz. (s. 345)	Podaliśmy, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili Ukraińcy, bo swoich Cyganów nie ruszali. Ukraińskie imię nadaliśmy sobie: Poharewicz. (s. 383)	Podali my, że jesteście ukraińskie Cygany, żeby nas nie zabili. Ukraińskie imię (nazwisko) przybraliśmy sobie: Poharewicz. (s. 114)

2. Wykreślony z trzech wydań monografii romskiej fragment dotyczący oblawy banderowców na Romów. Zaznaczono część, która nie pojawia się w maszynopisie i w *Demonach cudzego strachu...*:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Przychodzi Gołębicki: – jakie wy Cygany, jakiej nacji: polskie, czy ukraińskie? A tam brat, co go chcieli zabić, odpowiada, że cygańskiej nacji. Jeszcze trzy razy się pyta. A brat ciągle – cygańskiej nacji (bo byliśmy Polakami, rzymsko-kat). – Was bić nie będziem – mówi Gołębicki. Polakom pościnali tępymi szablami głowy. Pokazywali: patrzcie jaka polska krew na szabli. Puścili nas, dali konia, krowę i zamieszkiwali na kolonii Czosnówce (ukraiń. kolonia).	Wraca Gołębicki i do nas: Jakie wy Cygany? Jakiej nacji? Polskie czy ukraińskie? – A ten mój brat, co go chcieli zabić, mówi, że – cygańskiej nacji. Bośmy byli polskie wszyscy, rzymsko-katolickie. To Gołębicki jeszcze się trzy razy pyta. A brat ciągle: cygańskiej nacji. Więc on: was bić nie będziem. I puścili nas, co za cud, dali konia, krowę. I patrzeć – tym Polakom pościnali głowy tępymi szablami! – Zamieszkałi my na kolonii Czosnówka, to była ukraińska kolonia.	–	–	–	Wraca Gołębicki i do nas: Jakie wy Cygany? Jakiej nacji? Polskie czy ukraińskie? – A ten mój brat, co go chcieli zabić, mówi, że – cygańskiej nacji. A my polskie wszyscy, rzymskokatolickie. To Gołębicki jeszcze się trzy razy pyta. A brat ciągle: cygańskiej nacji. Więc on: Was bić nie będziem. I puścili nas, co za cud... I patrzeć – tym Polakom pościnali głowy tępymi szablami... (s. 113–114)

3. Usunięty z *Demonów cudzego strachu*... fragment o negocjacjach z oddziałem UPA:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Dochodzimy do mostu, do Kisielówki, patrzym – ukraińskie wojsko, partyzantka. Skąd wy? Z Włodzimierza, gdzie Niemiec chciał nas wybić. Prosilim, żeby nas przepuścili przez ten most, ale nie chcieli, bo tam ich stójka była. Gdzie chcecie – idźcie, bo tu nie wolno. Wrócili my się? kilometrów w zad, najeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym	My dochodzimy do mostu do Kisielówki, patrzym: ukraińskie wojsko, partyzantka. Pytają: skąd wy? – A z Włodzimierza, mówim, bo tam Niemiec chciał nas wybić. Prosilim, żeby nas przepuścili przez most, ale nie dali, bo tam ich stójka była. – Gdzie chcecie, mówią, tam idźcie, bo tu nie wolno. – Wrócili my się z kilometr nazad, a tu	–	–	–	Dochodzimy do mostu, do Kisielówki, a tu patrzeć – ukraińskie wojsko, partyzantka. Wrócili my się z kilometr nazad, a tu najeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym koniu. Mówią, że w lesie są bieżęcy, żeby tam iść i czekać na swoją porę. (s. 111)

koniu i mówię, że w lesie są bieżęcy, żeby tam iść i czekać porę.	nadjeżdża ichny starszy Ukrainiec na siwym koniu. Mówią, że w lesie są bieżęcy, żeby tam iść i czekać na swoją porę.				
---	--	--	--	--	--

Władysław Krzyżanowski

Fragment dotyczący obławy banderowców na Romów, następnie walk banderowców z Niemcami i ratunku ze strony wojsk radzieckich:

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Banderowcy otoczyli w lasku o 5-tej rano mieli wybić. Niemcy szturm! Uciekli banderowcy. W domu chcieli spalić razem z domem. Uciezka. Partyzantka ruska ocalała.	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz nas chcieli spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią.	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 220)	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 345)	Ukraińcy okrążyli nas w lasku i o piątej rano mieli wszystkich wybić, to byli banderowcy. Ale Niemcy przypuścili szturm i banderowcy uciekli. Teraz Niemcy chcieli nas spalić razem z domem, ale nas ruska partyzantka ocalała i już szliśmy razem z nią. (s. 383)	Okrażyli nas w lasku nad ranem i też nas mieli spalić żywcem, ale wiadać było im nas za dużo, bo najpierw tylko poprowadzili do takiego małego brzozowego lasku, okrążyli i czekali widać na rozkaz swojego dowódcy, żeby nas zamordować. Na pięciu banderowców tylko jeden miał karabin, a reszta miała tylko widły, kosy i siekiery. Żony i dzieci płaczą, a Ukraińcy znęcają się nad nami. Pan Bóg sprawił, że nagle zaatakowała tych Ukraińców polska partyzantka i uratowała nas, a w tej partyzantce – pat-

					rzę – mój starszy brat, Wańka! Teraz już szliśmy razem z partyzantami, ale jak tu się Cyganom przyłączyć, kiedy i kobiety, i dzieci są razem i przecież się nie rozłączają... (s. 91)
--	--	--	--	--	---

Kwestie etnograficzne

Ostatnią omawianą grupę stanowią zmiany w tekstach wspomnień podykowane względami popularyzatorskimi. Zaliczam do nich dodanie objaśnień do fragmentów budzących wątpliwości czytelnika powierzchownie zaznajomionego z kulturą romską. Szczególnie interesujące są te części relacji, gdzie autor *Cyganów na polskich drogach*, mając świadomość, że postępowanie Romów jest niezgodne ze stereotypem/z kodeksem *romanipen*, decyduje się na pominięcia lub uzupełnienia, uprzedzając potencjalną krytykę czytelników polskich i romskich. Do takich zapobiegawczych działań należy zapewne również usuwanie personaliów Romów, których wymieniają opowiadający, jak na przykład w wydaniu z 1965 roku wykreślenie nazwiska Michała Dąbrowskiego ze wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego. Z kolei we fragmencie narracji Dando Krzyżanowskiego, dotyczącym jazdy zaprzężonym w konie wozem w stronę frontu, Ficowski dopisał wyjaśnienie, czym jest śpera – orientacyjny znak pozostawiany na szlaku przez tabor romski.

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Posłałem siostrę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a ja za lejce, wylazłem z pod szmat i za lejce. Hasło: kółka na ziemi.	Posłałem siostrzyczkę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a ja wylazłem spod szmat – i za lejce. Umówiliśmy sobie tylko taki znak na wszelki wypadek, żebyśmy się nie zgubili: takie kółka na ziemi.	–	–	–	Posłałem siostrzyczkę z dzieckiem, żeby poszła do Tumina, a sam wylazłem spod szmat – i za lejce. Umówili my tylko sobie taki znak na wszelki wypadek, żebyśmy się nie zgubili: takie kółka na ziemi. (s. 115)

Kolejny zmieniony fragment dotyczy pobytu w getcie w Siedliszczu. Przekupiony żandarm dostarcza Romom końskie mięso do zjedzenia, co może budzić kontrowersje ze względu na powszechne przekonanie o zakazie jedzenia takiego mięsa wśród Romów.

Ryszard Krzyżanowski

Rękopis	Maszynopis	1953	1965	1985	DCS
Na obiad. Polski policjant – Ukrainiec: chłopaki, nie chcę was smucić. Ubranie podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. I żywność nocami po wioskach pozwolił chodzić. Chcieli konia dać do kotła. Podkupiliśmy go – dali konie.	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić. Chcielim konia do kotła – podkupilim go i dał konia	–	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła – podkupiliśmy go i dał konia. (s. 341)	Jak poszlim na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić. I nic nam nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, okupiliśmy go. Po żywność nocami do wiosek pozwolił chodzić, chciało nam konia do kotła – podkupiliśmy go i dał konia. (s. 377)	Jak poszli my na obiad, to jeden polski policjant mówi: chłopaki, ja was nie chcę smucić... I nic nam więcej nie mówi. To ubrania podawaliśmy mu, buty, obkupiliśmy go. Odtąd pozwolił nam po żywność nocami chodzić do wiosek. Chcielim konia do kotła – podkupili my tego policjanta i dał konia. Nam nie wolno końskiego mięsa jeść, ale we wojnę jest na to cygańska amnestia. (s. 97)

Przypuszczalnie z podobnych względów Jerzy Ficowski zrezygnował z umieszczenia we wspomnieniu Władysława Krzyżanowskiego notatki o tym, że w czasie głodu Romowie żywili się młodymi czaplami.

Podsumowanie

Jerzemu Ficowskiemu od pierwszego wydania monografii romskiej zależało na opublikowaniu wspomnień wołyńskich Wajsów-Krzyżanowskich, jednak ich długość, zastosowane w nich zabiegi retoryczne (stylizacja, fabularyzacja) oraz dobór treści historycznych i kulturowych uzależnione były, zważywszy na brak ingerencji cenzorskich, nie tyle od okoliczności politycznych, ile od „czytelnika wyobrazonego”, jakiego projektował Ficowski, mając świadomość nikłej powszechności informacji na temat Romów. Na stan wiedzy tego czytelnika składał się szereg stereotypów tworzących obraz tej mniejszości etnicznej, jej historii, kultury, języka i losów wojennych. Pisarz chciał je modyfikować, a niekiedy obalać i taki podstawowy imperatyw wyłania się z dokonywanych przez niego zmian w rękopiśmiennym tekście bazowym. Nie można także wykluczyć, że już na etapie pierwszego zapisu wspomnień Ficowski dokonywał przeróbek i selekcji. Być może najważniejszym elementem stereotypowego wyobrażenia było przekonanie, że tożsamość romska wyklucza identyfikację z narodem polskim i wiarą katolicką. Wyobrażony czytelnik Ficowskiego nie dopuszczał możliwości bycia równocześnie Romem i Polakiem. Dlatego autor *Cyganów polskich...* skrupulatnie zachowywał fragmenty dotyczące przyjaznych stosunków Romów i Polaków na Wołyniu w czasach wojennego kryzysu, choć – ze zrozumiałych względów – musiał ostrożnie dawkować relacje o działalności tamtejszej polskiej partyzantki. Również z tego powodu narracyjnie rozbudowywał opisy pomocy, jakiej Romowie udzielali Polakom i Żydom oraz Polacy – Romom. Można przypuszczać, że podobna była przyczyna omijania tych części wspomnień, w których Romowie opowiadali o dokonywanych przez siebie aktach przemocy: grabieżach domów i wymuszeniach noclegów. Mając na uwadze, że bycie Romem w czasie rzezi wołyńskiej niekoniecznie – jak w przypadku Polaków – oznaczało wyrok śmierci, pisarz słowami swoich informatorów usprawiedliwiał decyzje o przybraniu ukraińskiego nazwiska i „podszywaniu się” pod Ukraińców, usuwał też fragmenty świadczące o okazywanej niekiedy przez UPA życzliwości wobec Romów. Dlatego wreszcie podkreślał rzymsko-katolicką religijność Wajsów-Krzyżanowskich, ich zawierzenie Bogu i przywiązanie do religijnych artefaktów. By jeszcze bardziej przybliżyć Romów polskim czytelnikom, modyfikował ich język tak, by przypominał gwarę polskich chłopów, i wkładał w ich usta wyjaśnienia niektórych zwyczajów romskich.

Z dzisiejszej perspektywy skala modyfikacji, jakich Ficowski dokonał w omówionych wspomnieniach, odbiera im walor źródła historycznego do badania dziejów Romów na Wołyniu w końcowych latach wojny. Po pierwsze, nieznanne pozostają dokładne okoliczności przeprowadzania wywiadów. Po drugie, kluczowe jest ominięcie pytań prowadzącego wywiad i jego reakcji na odpowiedzi. Po trzecie, uporządkowana, pozbawiona dygresji narracja w rękopisie może

świadczyc o tym, że również wersja uznana przeze mnie za pierwotną została już poddana zabiegom tekstowym. Po czwarte, wyeliminowano niemal wszystkie sygnały emocji mówiących, które – jak dowodzą nieliczne zachowane w rękopisie przykłady – nie były dla Ficowskiego istotnym elementem relacji. Wreszcie najważniejszą sprawą pozostaje duża liczba przeformułowań, wykreśleń i uzupełnień, które nierzadko zmieniają bieg opisywanych zdarzeń. W związku z tym relacje rodziny Wajsów-Krzyżanowskich z wydarzeń na Wołyniu w latach 1942–1945 należy uznać za interesujący przykład pracy ze świadectwem Zagłady po wojnie, lecz ostrożnie ważyć ich wartość dokumentalną.

Można też jednak, odrzucając fetyszizm czystości świadectwa, zaryzykować tezę, że w istocie to, czy i w jakim stopniu spisane przez Ficowskiego relacje są autentyczne, ma mniejsze znaczenie niż społeczne konsekwencje ich powstania. Dzięki publikacji tych tekstów świat poznał bowiem prawdopodobne, stylistycznie niekontrowersyjne narracje, które legitymizują status ofiary Romów w czasie drugiej wojny światowej. Walka o uznanie tej społeczności za ofiary reżimu Trzeciej Rzeszy, a następnie sposoby upamiętniania romskiej zagłady stanowiły wszakże jeden z filarów powstałego w drugiej połowie XX wieku międzynarodowego ruchu romskiego – reprezentacji Romów na światowej arenie politycznej¹⁸. Publikacja świadectwa, udostępnienie go czytelnikom, jest aktem etycznym, ale i politycznym, nawet jeśli powstaje w czasach propagandy działającej subtelniej niż na przełomie lat 40. i 50. w Polsce¹⁹. W takim ujęciu wagę ma nie tyle detaliczna treść tego przekazu, która nie musi na żadnym z poziomów odpowiadać faktom, ile wymiar pragmatyczny. Kulturowanie pamięci o Holokauście – w tym podkreślanie roli świadectw – w naturalny sposób podlega więc wszelkim tekstualnym zabiegom, łączącym się z ideologicznym zaciemnianiem i rozjaśnianiem sensów. Jak pisze Grzegorz Niziołek, świadectwo jest wyposażone we władzę, choć musi ten fakt ukrywać²⁰. Tak powstała wiedza ma charakter performatywny. Podążam tu za myślą Veróniki Tozzi, która w falsyfikacji świadectwa widzi nie tylko twór arbitralny, konstrukt, ale dowartościowuje też akt jego powstania w procesie społecznym²¹.

¹⁸ Por. S. KAPRALSKI: *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Kraków 2012; E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Holocaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology*. In: *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Vol. 2. Eds. J.D. STEINERT, I. WEBER-NEWTH. Osnabrück 2008, s. 805–826; E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Rethinking Roma Holocaust: Victims or/and Victors*. In: *Beyond the Roma Holocaust. From Resistance to Mobilisation*. Eds. T.M. BUCHSBAUM, S. KAPRALSKI. Kraków 2017, s. 73–93.

¹⁹ Por. G. NIZIOŁEK: *Władza świadectwa. Między polityką a etyką*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 241–252.

²⁰ Por. tamże.

²¹ Zob. V. TOZZI: *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*. Przeł. E. i J. ZIĘBA. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 25–26. Tozzi pisze: „Jak wynika z dyskusji toczących się w obrębie współczesnej epistemologii świadectwa, dzieła

Jak wspomniałam, zmiany wprowadzone przez Ficowskiego przesądają jednak o tym, że opowieści Krzyżanowskich nie mogą zostać uznane za pełne relacje świadków. Jeśli te teksty są rodzajem inscenizacji, można natomiast postawić im pytania o cel i sposób, w jaki opisana w nich przeszłość została skonstruowana. Wszakże, przekonuje Tozzi, świadectwo „nie sprowadza się jedynie do potwierdzenia faktów i dostarczania dokumentów uprawomocniających kolejne interpretacje, tylko stanowi formę »konstruowania« samej przeszłości”²². W relacjach Krzyżanowskich i Wajsów brakuje informacji dotyczących miejsca oraz okoliczności przeprowadzania wywiadów, przekazu niewerbalnego, sygnałów emocji i wielu innych elementów uznanych współcześnie za kluczowe dla właściwego udokumentowania świadectwa. Opowieść o przeszłości, jaką Ficowski wkłada w usta swoich bohaterów, akcentuje propolskie i prokatolickie sympatie protagonistów, ich identyfikację z uciemżonymi narodami polskim i żydowskim, niezachwiane pragnienie przetrwania, solidarność wewnątrzgrupową oraz międzyetniczną. Poza nielicznymi wyjątkami (jak napomknienie o antyżydowskich ekscesach polskiej partyzantki) taka wersja historii nie może wzbudzać sprzeciwu czytelników, ponieważ nie burzy powszechnej wersji wydarzeń, w której Polacy (i Romowie) byli ofiarami, zaś Niemcy (naziści) i Ukraińcy (banderowcy) – oprawcami. Może natomiast zadawać kłam opowieściom, że Romowie wyszli z wojennej zawieruchy bez szwanku, że wzbogacili się na mieniu nieromskich ofiar, że mścili się na swoich dotychczasowych polskich antagonistach i współpracowali z ich katami. Ficowski, wymazując siebie jako tekstowego pośrednika, uzyskał taki efekt, jakby uczestniczącym, słuchaczem było polskie powojenne społeczeństwo, które chce słuchać o prześladowaniach Romów na Wołyniu, o ich solidarności z uciemżonymi Polakami, o zbrodniach nazistowskich oraz oddziałów UPA i oczekuje od mówiących, by dali świadectwo w imieniu tych, którzy nie przeżyli. Nie chce natomiast słyszeć o tym, że Romom wiodło się na Wołyniu lepiej niż Polakom, że udało im się przetrwać dzięki rabunkom i wymuszeniom. Przeżywcy muszą być etyczni, w szczególności, jeśli są Romami (czyli stereotypowymi złodziejami i złoczyńcami). Niewątpliwie, jeśli spojrzymy na relacje Ficowskiego z tej perspektywy, teksty te są doskonałym źródłem historycznym do poznania mentalności polskiego czytelnika skonfrontowanego z wojenną opowieścią członków wspólnoty etnicznej, którą niezbyt ceni, którą, być może, niekiedy nawet pogardza, ale ze zdziwieniem stwierdza, że jej losy są zbieżne ze znanymi mu przecież męczeńskimi narracjami własnego narodu.

Dzisiejszy odbiorca, poznając relacje Krzyżanowskich, może się poczuć zawiedziony ich „przeciętnością”. Nie ma w nich figuratywnego języka, przypisy-

trojga omawianych autorów są nie tylko źródłami pozyskiwania informacji, lecz także performatywnie konstytuują wiedzę” (tamże).

²² Tamże, s. 26.

wanego wielkim świadectwem Zagłady²³, trudno zastosować do nich narzędzia teorii literatury czy retoryki – nawet jeśli analizujemy efekt edytorskiej pracy Jerzego Ficowskiego. Brak tu wysmakowanej surowości tekstów Tadeusza Borowskiego i Zofii Nałkowskiej czy poetyckiej dykcji Seweryny Szmaglewskiej. Mówiący rzadko pozwalają sobie na osobisty komentarz, który świadczyłby o ich ówczesnej i współczesnej ocenie sytuacji. Przyczyną czytelniczego dyskomfortu jest zarówno uproszczony repertuar retoryczny, jak i, używając terminu Donny Haraway, niedosyt wiedzy uwikłanej społecznie i etnicznie, przekazywanej głosem podmiotu wyjętego z rygorów oświeceniowego *ratio*, formułującego wypowiedzi kierowane z konkretnej i wskazanej pozycji subalterna²⁴. Pojawia się kwestia, w jaki sposób (i czy w ogóle) obarczeni kliszą nomadyzmu i kultury oralnej Romowie mogą wiarygodnie opowiadać o swoim Holokauście, przyjmując „klasyczną” formę relacji świadka. Gdyby rzeczywiście posiadali radykalnie różny od europejskiego model kulturowy, także ich świadectwo powinno odbiegać – *per analogiam* – od „świadectwa większościowego” i związanych z procesem świadczenia dyskursywnych dylematów innych europejskich nacji.

Potencjalna „inność” romskich opowieści o Holokauście mogłaby wynikać z kilku hipotez badaczy kultury romskiej. Brytyjski romolog Michael Stewart, opisując kolektywne praktyki pamiętania i zapominania o przeszłości wśród Romów, prezentował je jako radykalnie odmienne od wszelkich form narracyjności. „Pamięć bez upamiętnienia”, jaką, zdaniem Stewarta, uprawiają Romowie, w jego badaniach opierała się na kilkunastu „flashbackach”, zaprezentowanych mu podczas pobytu w latach 70. w węgierskiej wiosce Harangos. Cechą takich mikronarracji, jeśli już się pojawiły, było podkreślanie heroizmu, sprytu i negowanie upokorzeń. Nie miały one jednak kształtu spójnej, zrytualizowanej opowieści, na której jego informatorzy opieraliby swoją tożsamość wspólnotową. Jednak – przekonywał Stewart – pamięć wojennych kataklizmów „żyła” w badanej przez niego społeczności romskiej w formie wyobrażonych przez nią relacji pomiędzy tym, co romskie, a tym, co gadziowskie. Innymi słowy, pamięć o minionej traumie i o innych traumach, jakich Romowie doświadczyli w przeszłości, miałyby wymiar performatywny, lecz nie narracyjny – objawiałaby się w systemie nakazów i zakazów związanych z kontaktami z nieromskim zewnętrzem²⁵.

²³ Por. H. WHITE: *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. Przeł. E. DOMAŃSKA. W: H. WHITE: *Proza historyczna*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2009, s. 201–218.

²⁴ Por. D. HARAWAY: *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*. Przeł. A. CZARNACKA. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009. Dostępne w Internecie: http://www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny/articles.php?article_id=639 [data dostępu: 21.08.2019].

²⁵ Zob. M. STEWART: *Remembering without Commemoration: The Mnemonics and Politics of Holocaust Memories among European Roma*. “The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2004, Vol. 10, no 3, s. 575: „What I wish to suggest is that the Roma of Harangos are able to live without much of what we think of as ‘history’ because they have their relations with us, the gadze, the non-Gypsies, to remind themselves ‘who they are’ and who they have been, and thus

Radykalną formę takiej tezy prezentują popularnonaukowe i naukowe rozprawy o kulturze romskiej, powielające przekonanie, że Romowie żyją w wiecznej terażniejszości, nie przywiązują wagi do przeszłości i pamięci lub nauczyli się zapominać, ponieważ tylko taka strategia gwarantuje im przetrwanie w kondycji permanentnej traumy²⁶.

O szczególną formę instytucjonalizacji pamięci o zagładzie Romów apelował Huub van Baar, który stwierdzał, że wpisanie jej w „globalizację i amerykańzację” dyskursu o Holokauście sprawiło, że utraciliśmy unikalne elementy tego doświadczenia. Badacz – co symptomatyczne – krytykując wystawę „Zagłada europejskich Romów” w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau, zwracał uwagę na nieobecność w niej relacji świadków. Przede wszystkim jednak – jak pisał – takiej formie upamiętnienia brakuje odniesienia do przedwojennych opresji, na jakie w wielu krajach europejskich narażona była społeczność romska²⁷.

W szczególowej kwestii „odmiennego” kształtu relacji o Zagładzie w sukces przychodził także dyskurs o traumie postkolonialnej. Stef Craps, apelując o prze-modelowanie ufundowanego na okcydentalnych przesłankach modelu traumy, analizował Fanonowski „syndrom kolonialny”, który stanowi również część romskiego doświadczenia historii, włącznie ze strategiami jego przewycięzania²⁸. Ten syndrom pojawia się we wspomnieniach Krzyżanowskich incydentalnie, kiedy na przykład między wierszami można wyczytać, jak podrzędną pozycję w wielokulturowym społeczeństwie Wołynia zajmowali Romowie. W sytuacji ogólnego zagrożenia, także ich wcześniejszych „panów”, stawali się oni nierzadko gwarantami przetrwania: to oni znali (z wcześniejszych opresyjnych sytuacji) topografię terenu, byli biegli w konstruowaniu kryjówek i zdobywaniu żywności *etc.* Ponieważ Ficowski skupiał się na ich wojennej traumie, wymazany został też kontekst traumy znacznie szerszej, niemieszczącej się w zachodnich kategoriach jej wyrażenia, o czym pisze Stef Craps – traumy subalternów, która w narracjach Ficowskiego została jakby zawieszona. Po pierwsze, dlatego, że w zachodniej definicji traumy brak miejsca na takie długofalowe procesy, trwale zakorzenione w danym modelu kulturowym; po drugie, dlatego, że o takich formach traumy (wywołanych w dużej mierze przez polskie społeczeństwo większościowe) z pewnością nie chciał czytać polski czytelnik bezpośrednio po wojnie.

Powołanie do życia w latach 70. XX wieku międzynarodowego ruchu romskiego nie wymazało jednak tożsamości, jakie Romowie dzielili ze swoimi sąsiadami. Nie można zatem oczekiwać, że odmiennosc opowieści o Zagładzie będzie wyrazista, w szczególności, jeśli słuchającym jest gadzio, językiem – polski, a cel

to help them recognize the nature of the durational world in which, despite their best efforts, they are condemned to live”.

²⁶ Por. np. I. FONSECA: *Bury me Standing. The Gypsies and Their Journey*. New York 1995.

²⁷ Zob. H. VAN BAAR: *Ustanawianie pamięci i trud budowania tożsamości. Refleksja nad rucem romskim i jego historiografią*. Przeł. S. KAPRALSKI. „Studia Romologica” 2015, nr 8, s. 73–97.

²⁸ Zob. S. CRAPS: *Postcolonial Witnessing. Trauma out of Bonds*. London 2013.

tego opowiadania został ujęty jako dokumentacyjny. Jak piszą Marushiakova i Popov:

Roma exist, so to speak, at least in two dimensions, in two systems of coordinates, that are not mutually exclusive, but rather complementing each other: as separate ethnic community (or rather communities) and as a society (in other words – as ethnically separated integral part of the corresponding nation-state). Depending on which of the two dimensions is the leading one, the corresponding vision of the history and the perspectives of development, including the attitude towards the Roma Holocaust, are formed. In this case a leading position takes a sense of belonging to the nation of which Roma are an integral part (may be unequal, discriminated against, etc., but still integral part). Therefore, they do not want to be separated from it, even in the form of „victim”, and prefer to be seen as „victors” who, as part of their nations, successfully fought against Nazi Germany, i.e. fought together with non-Roma and not separately from them²⁹.

Performatywna moc świadectwa wynika z wygaszania i wzmacniania jego poszczególnych elementów. Albo będziemy je egzotyżować, szukając w nim śladów innego niż większościowe pojmowania pamięci i traumy, albo przeciwnie – znaturalizujemy je, zintegrujemy z powszechnym modelem, traktując mówiących jako Polaków o etniczności romskiej. W pierwszym przypadku zwrócimy uwagę na niewypowiedzianą lub zasygnalizowaną zaledwie traumę subalternów, którzy niewiele mówią o swojej długowiecznej, podporządkowanej pozycji wobec Polaków i Ukraińców. Nie umknie nam zapewne również zamiłowanie do scenariuszy heroicznych, w których sprytnym Romom udaje się przechytrzyć gadziów (niezależnie od ich przynależności wojskowej). Skrytykujemy Ficowskiego za odejście od naturalnej oralności tych wypowiedzi i rozważymy, na ile okoliczności historyczne oraz postać Ficowskiego-gadzia wpłynęły na autocenzurę mówiących. Zastanowimy się nad tym, co autor niekiedy dopisuje, a czego w tych historiach nie ma – świadectw faktycznej traumy związanych z przekroczeniem reguł kulturowych, u Romów łączących się z rozgraniczeniem świata na „czysty” i „skalany”. W drugim przypadku – dążyć będziemy do powszechnego wzorca emocjonalnej, pofragmentowanej, pełnej dygresji opowieści o tym, co się wydarzyło, z czym udziałem i jakim rezultatem.

Czy ślady takiej unikatowej romskiej narracji znajdziemy w spisanych dykcją Ficowskiego wspomnieniach rodziny Krzyżanowskich? Nikle jej pozostałości tropię w pozbawionym emocji i ocen trybie opowiadania, który jest wprawdzie oparty na faktach, ale nie dowiadujemy się z niego nic o afektach towarzyszących rozmówcom podczas obław, przymusowej pracy i ukrywania się. Zamiast informacji dotyczących życia wewnętrznego narratorów dostajemy kronikę ucieczek,

²⁹ E. MARUSHIAKOVA, V. POPOV: *Rethinking...*, s. 81.

kryjówek i przechytrzeń, które ostatecznie prowadzą do ocalenia i gorzkiego triumfu przetrwania w opresyjnym świecie gadziów. Wreszcie – choć w relacjach Krzyżanowskich sporo jest opisów morderstw i śmierci – nie znajdujemy w nich wzmianek o postępowaniu ze zwłokami, pogrzebach, szczegółach dotyczących pochówków, w tym ich miejsc. Podobna sytuacja dotyczy relacji pomiędzy kobietami i mężczyznami, wiadomości na temat współżycia seksualnego, gwałtów, nagości, porodów *etc.* W jednym tylko fragmencie wspomnienia Ryszarda Krzyżanowskiego mowa jest o wykorzystaniu seksualnym dwóch romskich dziewcząt. „Romskość” owych narracji, w tym ich szczególna trauma, jakkolwiek nie byłaby to kategoria budząca kontrowersje, rozgrywa się więc właśnie tam, gdzie, zdaniem teoretyków, mieszczą się pozawerbalne elementy świadectwa – „między i poza słowami – w elipsach, rozstępach, niedopowiedzeniach, przemilczeniach [...] oraz w odczuwanych znaczeniach, doznaniach, symptomach niesionych przez ewokowaną egzystencjalną sytuację”³⁰.

Bibliografia

- BAAR H. VAN: *Ustanawianie pamięci i trud budowania tożsamości. Refleksja nad ruchem romskim i jego historiografią*. Przeł. S. KAPRALSKI. „Studia Romologica” 2015, nr 8, s. 73–97.
- CRAPS S.: *Postcolonial Witnessing. Trauma out of Bonds*. London 2013.
- DAUKSZA A.: *Ustanawianie świadka*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 69–96.
- DAVIS LUTZ B., LUTZ J.M.: *Gypsies as Victims of the Holocaust*. “Holocaust and Genocide Studies” 1995, Vol. 9, Issue 3, s. 346–359.
- DĘBICKI E.: *Ptak umarłych*. Warszawa 2004.
- FICOWSKI J.: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. II poprawione i rozszerzone. Kraków 1965.
- FICOWSKI J.: *Cyganie na polskich drogach*. Wyd. III poprawione i rozszerzone. Kraków–Wrocław 1985.
- FICOWSKI J.: *Cyganie polscy. Szkice historyczno-obyczajowe*. Warszawa 1953.
- FICOWSKI J.: *Demony cudzego strachu. Wspominki cygańskie*. Warszawa 1986.
- FONSECA I.: *Bury me Standing. The Gypsies and Their Journey*. New York 1995.
- HARAWAY D.: *Wiedze usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*. Przeł. A. CZARNACKA. Biblioteka Online Think Tanku Feministycznego, 2009. Dostępne w Internecie: http://www.ekologiasztuka.pl/think-tank/feministyczny/articles.php?article_id=639 [data dostępu: 21.08.2019].
- Jerzy Ficowski i biblia cyganologii. Audycja radiowa z udziałem Andrzeja GRZYMAŁY-KAZŁOWSKIEGO. Warszawa, Polskie Radio Program 2. Dostępne w Internecie: <https://www.polskieradio.pl/8/402/Artykul/977202,Jerzy-Ficowski-i-biblia-cyganologii> [data dostępu: 21.08.2019].

³⁰ R. NYCZ: *My, świadkowie*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 12.

- KANDZIORA J.: *Uczeń czarnoksiężnika. (Spotkanie Jerzego Ficowskiego z Julianem Tuwimem na cygańskim szlaku)*. „Porównania” 2014, nr 14, s. 221–235.
- KAPRALSKI S.: *Naród z popiołów. Pamięć zagłady a tożsamość Romów*. Kraków 2012.
- KENRICK D., PUXON G.: *Gypsies under the Swastika*. London 1995.
- KLEDZIK E.: *Etnolog i pisarz. O autokreacji w romologicznej spuściźnie Jerzego Ficowskiego*. „Autobiografia. Literatura. Kultura. Media” 2019, nr 1, s. 157–178.
- KLEDZIK E.: *Recording an Oral Message. Jerzy Ficowski and Papusza’s Poetic Project in the Postcolonial Perspective*. „Rocznik Komparatystyczny” 2013, nr 4, s. 207–234.
- KOWARSKA A.: *Polska Roma. Tradycja i nowoczesność*. Warszawa 2004.
- MACHOWSKA M.: *Bronisława Wajs-Papusza. Między biografią a legendą*. Kraków 2011.
- MARUSHIAKOVA E., POPOV V.: *Holocaust and the Gypsies. The Reconstruction of the Historical Memory and Creation of New National Mythology*. In: *Beyond Camps and Forced Labour. Current International Research on Survivors of Nazi Persecution*. Vol. 2. Eds. J.D. STEINERT, I. WEBER-NEWTN. Osnabrück 2008, s. 805–826.
- MARUSHIAKOVA E., POPOV V.: *Rethinking Roma Holocaust: Victims or/and Victors*. In: *Beyond the Roma Holocaust. From Resistance to Mobilisation*. Eds. T.M. BUCHSBAUM, S. KAPRALSKI. Kraków 2017, s. 73–93.
- NIZIOŁEK G.: *Władza świadectwa. Między polityką a etyką*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 241–252.
- NYCZ R.: *My, świadkowie*. „Teksty Drugie” 2018, nr 3, s. 7–17.
- Pieśni Papuszy. Wiersze w języku cygańskim*. Przeł., oprac., wstępem i objaśnieniami opatrzył J. FICOWSKI. Wrocław 1956.
- STEWART M.: *Remembering without Commemoration: The Mnemonics and Politics of Holocaust Memories among European Roma*. “The Journal of the Royal Anthropological Institute” 2004, Vol. 10, no 3, s. 561–582.
- TOZZI V.: *Przywileje świadectwa. Historia, pamięć i literatura w sporach o konstruowanie nieodległej przeszłości*. Przeł. E. i J. ZIĘBA. „Teksty Drugie” 2010, nr 6, s. 11–28.
- TUWIM J.: *Cyganie. Rozmowa z Jerzym Ficowskim*. „Problemy” 1950, nr 10, s. 656–664.
- WHITE H.: *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. Przeł. E. DOMAŃSKA. W: H. WHITE: *Proza historyczna*. Red. E. DOMAŃSKA. Kraków 2009, s. 201–218.
- ZIMMERMAN M.: *Rassenutopie und Genozid. Die nationalsozialistische ‘Lösung der Zigeunerfrage’*. Hamburg 1996.

EMILIA KLEDZIK – dr, adiunkt w Zakładzie Komparatystyki Literackiej i Kulturowej Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W 2013 roku opublikowała książkę pt. *Prowincjonalizowanie. Twórczość Jurija Brězana, Wolfganga Hilbiga i Andrzeja Stasiuka w perspektywie postkolonialnej*. Redaktorka naczelna czasopisma komparatystycznego „Porównania”. Zainteresowania naukowe: kultura i historia Romów w Polsce, imagologia literacka, komparatystyka literacka.